Anna Jaklewicz

NIEBO W KOLORZE INDYGO

Chiny z dala od wielkiego miasta

Bezdroża

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Magdalena Dragon-Philipczyk
Redakcja: Katarzyna Jaklewicz
Projekt okładki: Magdalena Kubala, Anna Mitka
Mapa: Natalia Oprowska
Zdjęcia: Anna Jaklewicz
Skład: Adrian Partyka

Materiały graficzne wewnątrz książki zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock.

Wydawnictwo Helion
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 2309863
e-mail:*redakcja@bezdroza.pl*,
Księgarnia internetowa: *http://bezdroza.pl*

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:
http://bezdroza.pl/user/opinie/?bechin
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-246-5157-3

Copyright © Anna Jaklewicz 2013

Printed in Poland.

• Kup książkę
• Poleć książkę
• Oceń książkę

• Księgarnia internetowa
• Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

Podziękowania · 5
Wstęp · 7

Rozdział 1. · 9
Hongkong · 11
Tai O · 18

Rozdział 2. · 27
Środek jesieni w Państwie Środka · 29
Wiatr, woda i złe duchy · 37
Jedno czy dwoje?
Polityka planowania urodzeń · 43
Teraz są nowe czasy… · 48
Złoty tydzień · 53

Rozdział 3. · 59
Mosty, wieże i bambusowe flety · 61
Droga do Zhaoxing · 71
Zhaoxing · 75
Święto Lusheng · 81

Rozdział 4. · 87
Xijiang · 89
Langde · 102
Nanhua · 108

Rozdział 5. · 111
Dali · 113
Xizhou · 117
Zhou Cheng. Pogrzeb i wesele · 124

Rozdział 6. · 137
Królestwo kobiet · 139
Nowi nad Lugu · 156

Rozdział 7. · 167
Droga do Xishuangbanna · 169
Jinghong · 173
Ganlanba · 176
Menghun · 186

Rozdział 8. · 191
Bada · 193
Noc u Bulang · 210

Rozdział 9. · 215
Xinjie · 217
Duoyishu · 225

Rozdział 10. · 233
Hongkeng · 235
Cuxi · 243
Taxia · 247

Rozdział 1.

Hongkong

— Proszę zapiąć pasy i ustawić fotele w pozycji pionowej, za chwilę rozpoczniemy lądowanie — mówi stewardessa po jedenastu godzinach lotu. Potężny airbus A340-600, z prawie czterystoma pasażerami na pokładzie, powoli zniża lot.

Spoglądam przez okno. Spokojnie przebijamy się przez cienką, popękaną warstwę chmur. Przez wąskie szczeliny między obłokami przeświturje zieleń górzystych wysepek nieregularnie rozsianych po morzu. Schodzimy w dół. Pilot łagodnie pochyla maszynę. Lewe skrzydło zniża się i odsłania miasto najeżone wieżowcami: Hongkong[1]. Pomost między światem zachodnim a Dalekim Wschodem. Dawniej niewiele znacząca grupa wysp na Morzu Południowochińskim, obecnie prężna gospodarka i ważny uczestnik międzynarodowego handlu.

Ale tego, że Hongkong stanie się potęgą, Brytyjczycy nie mogli się nawet domyślać, gdy przejmowali go od Chin w 1842 roku[2]. Królowa Wiktoria w liście do Leopolda, króla Belgii, tak opisywała nowe posiadłości: „Wyobraź sobie, Mój Drogi, że Albert[3] ubawił się setnie, żem została właścicielką jakiejś wyspy Hongkong”[4]. Chińczykom do śmiechu nie było. Kraj zmagał się z uzależnieniem od opium, którym Brytyjczycy płacili za herbatę i jedwab. Potem, gdy mieszkańcy

1 Hongkong to nazwa Specjalnego Rejonu Administracyjnego (w skrócie SRAH) Chińskiej Republiki Ludowej, a także wyspy, która jest jedną z trzech podstawowych jednostek administracyjnych SRAH-u (obok półwyspu Koulun i Nowych Terytoriów).

2 W 1842 roku Wielka Brytania przejęła jedynie wyspę Hongkong.

3 Albert Sachsen-Coburg-Gotha (1819–1861) — książę Wielkiej Brytanii i Irlandii, mąż królowej Wiktorii.

4 Krzysztof Darewicz, *Hongkong: historia niezwykła*, Presspublica, Warszawa 1997, s. 5.

Państwa Środka[5] popadli w nałóg, Brytyjczycy cenę opium podnieśli i zażądali opłat w srebrze. Cesarskie zakazy handlu narkotykiem były zaś ignorowane przez obie strony. W 1841 roku chińsko-brytyjski konflikt przerodził się w tzw. I wojnę opiumową, zakończoną rok później podpisaniem traktatu nankińskiego. To na jego mocy Chiny przekazały Wielkiej Brytanii wyspę Hongkong.

Od tego czasu do końca XIX wieku, kawałek po kawałku, Imperium Brytyjskie przejmowało kolejne tereny na południowym skraju Cesarstwa Chińskiego i ostatecznie własnością królowej Wiktorii stała się nie tylko wyspa Hongkong, ale też półwysep Koulun, a tzw. Nowe Terytoria (obszar sąsiadujący z Koulunem i około 200 pobliskich wysp) — dzierżawą na 99 lat[6].

Pierwsza połowa XX wieku przyniosła w Chinach istotne zmiany. Upadła ostatnia cesarska dynastia — Qing, rozpętała się wojna domowa między nacjonalistami i komunistami, potem wybuchła II wojna światowa, a po jej zakończeniu, 1 października 1949 roku, Mao Zedong proklamował powstanie Chińskiej Republiki Ludowej.

To, jak się wkrótce okazało, przyczyniło się do rozwoju angielskiej kolonii. Do Hongkongu, w poszukiwaniu schronienia przed komunizmem, ściągali biznesmeni z całych Chin. Ich doświadczenie i przedsiębiorczość, w połączeniu z korzystnymi warunkami ekonomicznymi stworzonymi przez Brytyjczyków, pchnęły Hongkong na tory szybkiego rozwoju. Dla Chin zaś tereny oddane w brytyjskie ręce stały się wygodnym pośrednikiem w kontaktach z kapitalistycznym Zachodem.

5 Państwo Środka (chin. *Zhongguo*) — dosłowne tłumaczenie nazwy Chin z jęz. mandaryńskiego.

6 Półwysep Koulun został przejęty przez Wielką Brytanię w 1860 roku, a Nowe Terytoria (tereny na północ od Koulunu i około 200 wysp) wydzierżawione na 99 lat w 1898 roku.

Po śmierci Mao w 1976 roku i objęciu władzy przez Deng Xiaopinga Chiny otworzyły się na świat i zażądały zwrotu całości ziem przekazanych Brytyjczykom w XIX wieku. Tak też się stało i w 1997 roku Hongkong wrócił do Chin, ale na ściśle określonych zasadach[7].

Specjalny Rejon Administracyjny Hongkong, mimo że jest dziś częścią Chińskiej Republiki Ludowej, posiada szeroką autonomię. Ma m.in. własną władzę ustawodawczą i wykonawczą oraz system społeczno-gospodarczy sprzed 1997 roku. Prawa i swobody jednostki oraz wolność słowa, prasy, zgromadzeń i przekonań religijnych są w nim ustawowo zagwarantowane. Niezależnie od Chin funkcjonuje giełda papierów wartościowych i złota, a waluta — dolar hongkoński — pozostaje wymienialna. Zmieniono tylko jej wygląd, zastępując banknoty z podobizną brytyjskiej królowej nowymi wzorami. Wyjątkiem jest polityka zagraniczna i obronność, która dla Hongkongu i reszty Chin jest wspólna.

Hongkong jest więc hybrydą Wschodu i Zachodu, dziwną mieszanką Chin i Wielkiej Brytanii, Azji i Europy. To idealne miejsce na rozpoczęcie podróży po Azji. Tutaj można łatwo zaaklimatyzować się w nowej kulturze i jednocześnie przygotować na chińską egzotykę.

W Hongkongu zakochałam się już podczas mojej pierwszej wizyty w Chinach w 2006 roku. Na blogu tak opisałam wtedy swoje wrażenia:

„Hongkong. Miasto na tyle cywilizowane, by nie przerażać innością, na tyle egzotyczne, by innością fascynować. Wystarczająco duże, by być wielkim, odpowiednio małe, by nie przytłaczać swym ogromem. Żywe, energiczne, pulsujące kolorami całą dobę, a jednak zaskakująco spokojne, uporządkowane, czyste. Hongkong — miasto ciasne i duszne, zabudowane do granic możliwości, a jakimś cudem przestronne i przyjazne. Wzgórza głównej wyspy pokryte tropikalną

7 Status Hongkongu po 1997 roku został określony w chińsko-brytyjskiej Wspólnej Deklaracji ratyfikowanej przez obie strony w 1985 roku (Krzysztof Darewicz, *op. cit.*, s. 73).

zielenią współgrają z nowoczesnymi drapaczami chmur. (…) Zachodni Wschód, wschód Zachodu, eklektyczna mieszanka kultur i czasów”[8].

Pięć lat później znów jestem w Hongkongu. Powietrze jest takie samo jak dawniej — gęste, parne, ciężkie. Tylko w zamkniętych pomieszczeniach dzięki klimatyzacji można oddychać swobodniej.

Sprzed hali przylotów łapię autobus linii A11. W przyjemnie chłodnym wnętrzu pojazdu zajmuję miejsce przy oknie. W drodze na wyspę Hongkong (lotnisko znajduje się wyspie Lantau) gapię się na wiszące mosty, gigantyczne doki, tysiące kontenerów czekających w portach na przeładunek. Zatapiam wzrok w zieleni wzgórz, ciemnościach tunelu pod cieśniną Victoria Harbour (Port Wiktorii) i gęstwinie nowoczesnych wieżowców.

Stęskniłam się za tym widokiem, ale w Hongkongu nie zabawię długo. Moja podróż po Chinach ma wieść szlakiem małych, zacisznych wiosek. Tę noc spędzę jeszcze w mieście, ale już jutro popłynę do rybackiej osady Tai O na Lantau — największej wyspie w obrębie SRAH.

O poranku wsiadam na prom. Z przystani numer pięć w porcie Central wpływamy w cieśninę Port Wiktorii, oddzielającą półwysep Koulun od wyspy Hongkong. Na jej obu brzegach wznoszą się najwyższe, najdroższe i najważniejsze budynki w okolicy.

Na półwyspie Koulun wyróżnia się wygięta w kształt litery „U” bryła Hong Kong Cultural Centre (Centrum Kultury Hongkongu). Elewacja budynku, niemal zupełnie pozbawiona okien i w całości pokryta bladoróżowymi płytkami, stanowi tło prawie stuletniej Clock Tower (Wieży Zegarowej) — jedynej pozostałości po dawnym dworcu kolejowym na linii Hongkong – Kanton. Najnowszym obiektem półwyspu, o wysokości 484 metrów, jest International Commerce Centre

8 *afropolka.blog.onet.pl*

(Międzynarodowe Centrum Handlu). To obecnie najwyższy budynek w całym Hongkongu.

Tylko trochę niższe (416 metrów) jest Two International Finance Centre (Międzynarodowe Centrum Finansowe II) zlokalizowane po przeciwnej stronie cieśniny, na północnym brzegu wyspy Hongkong. Europejskie wieżowce nie mogą się z nimi równać — najwyższym budynkiem w Unii Europejskiej jest obecnie 310-metrowy Shard London Bridge.

W sąsiedztwie Two International Finance Centre roi się od innych nowoczesnych wysokościowców — głównie siedzib banków. Jest więc Bank of China Tower — budynek o nieregularnych kształtach, który wygląda, jakby został złożony z gigantycznych klocków ze stali i szkła. Nieco dalej na zachód wyrasta wieżowiec HSBC Main Building (główna siedziba instytucji Hongkong and Shanghai Bank Corporation) — w momencie oddania do użytku w 1985 roku najdroższy budynek świata[9].

Siedzę w tylnej części promu i patrzę na malejące drapacze chmur. Żegnam się z Hongkongiem na prawie cztery miesiące[10]. Żegnam się z miastami w ogóle. Na dobre rozpoczynam swoją podróż po chińskiej prowincji.

9 *http://www.hongkongkg.polemb.net/?document=41*

10 Po wizycie w Tai O wrócę do centrum Hongkongu, ale tylko po to, żeby złapać pociąg do przejścia granicznego z Chinami.

Tai O. Zamiast ulic są tu kanały, domy wyrastają z wody, a kuchnia obfituje w owoce morza

Tai O

Zamiast ulic są tu kanały, domy wyrastają z wody, a kuchnia obfituje w owoce morza. Dlatego Tai O nazywane jest azjatycką Wenecją. Ale na tym podobieństwa się kończą. Zwłaszcza architektoniczne. Tutejsze domy to maleńkie, koślawe sześciany z blachy, osadzone na drewnianych palach. Jeden tuż przy drugim, srebrne lub niebieskie, tworzą chaotyczną sieć u wybrzeży małej zatoki. Chociaż bardziej przypominają tekturowe modele niż prawdziwe budynki, są wyposażone we wszelkie nowoczesne udogodnienia: klimatyzację, internet i telewizję.

Przodkowie mieszkańców Tai O, stosunkowo niedawno, bo 200 lat temu, mieszkali na łodziach. Dopiero na początku XIX wieku zaczęli budować domy z desek, bambusa i suchych liści. Takie konstrukcje okazały się jednak za słabe na tutejszy klimat. Silne tajfuny kilkakrotnie niszczyły wioskę. Ale bardziej niż siły natury, życiu mieszkańców zagrażali piraci. Miejscowi nazywali ich „ludźmi z zachodu", bo większość piratów pochodziła z wysp położonych na zachód od Tai O[11]. Co gorsza, piratów trudno było uniknąć, bo do wioski nie prowadziła żadna droga lądowa — można się było do niej dostać wyłącznie morzem. Piraci nie oszczędzali nikogo. Napadali na prywatne łódki i statki handlowe. Towar kradli, a załogi mordowali.

Z czasem transporty zaczęli eskortować uzbrojeni ochroniarze, a w 1902 roku w wiosce powstał posterunek policyjny. Dziś nie ma już ani piratów, ani posterunku, który, gdy odwiedzam Tai O, jest przekształcany w ekskluzywny hotel.

11 Wong Wai King, *Tai O — Love Stories of the Fishing Village*, Wong Wai King, Hong Kong 2000, s. 30.

Tai O

W połowie XX wieku w Tai O zaczęto budować domy z blachy — dużo trwalsze od budowanych wcześniej i bardziej nowoczesne, bo wyposażone w bieżącą wodę i elektryczność. W wiosce żyło się wygodnie. Rybacy łowili tony świeżych ryb, krewetek, małży i krabów, a pozostali mieszkańcy zajmowali się produkcją soli z wody morskiej lub polowaniem na sarny. Czas wolny wypełniała mieszkańcom gra w piłkę nożną i oglądanie filmów w plenerowym kinie. A w 1953 roku wspólnie z innymi mieszkańcami brytyjskiej kolonii celebrowali oni koronację Elżbiety II na królową Wielkiej Brytanii. Tai O tętniło życiem. Dzieci, zazwyczaj z wielodzietnych rodzin, pobierały nauki w miejscowych szkołach, a nad wioską unosił się słony zapach pasty krewetkowej i przetworów rybnych.

Dziś w Tai O nie produkuje się soli, brytyjska królowa mało kogo obchodzi, a nielicznym dzieciom pozostała tylko jedna szkoła — podstawowa. Tai O kurczy się i gaśnie, bo w morzu jest coraz mniej ryb. Po wybudowaniu lotniska na sztucznej wyspie, położonej na północ od wioski, jakość wód znacznie się pogorszyła, a rybołówstwo przestało się opłacać.

Mimo to nad wioską unosi się ten sam co dawniej słony zapach owoców morza.

Przechadzam się ulicami Wing On i Market Street, przyglądając się straganom z zasuszonymi morskimi stworami. W plastikowych koszyczkach wyłożone są te najmniejsze: miniaturowe krewetki, małże wyłuskane z muszli, półprzezroczyste ośmiornice i kolczaste trepangi, ze względu na kształt nazywane morskimi ogórkami. Związane sznurkiem pęczki płaskich, przezroczystych meduz wiszą przyczepione do krat zamocowanych na sklepowych fasadach. Na regałach leżą worki wypełnione płetwami rekinów, które są podstawą drogiej i uchodzącej za rarytas zupy.

Tai O słynie także z produkcji pasty krewetkowej. Krewetki, po wyłowieniu, płucze się, soli i miele, a potem zostawia na słońcu. Podsuszona i delikatnie sfermentowana masa jest porcjowana, a w końcu — sprzedawana.

Suszące się ryby i rybackie sieci są nieodłącznym elementem krajobrazu wioski

Choć rybołówstwo nie przynosi już takich dochodów jak dawniej, nadal pozostaje głównym zajęciem mieszkańców Tai O

Na Wing On Street i Market Street można kupić suszone owoce morza: ryby, małże, krewetki, a nawet meduzy i płetwy rekinów

Miejscowy przysmak — suszone żółtka jaj

Trepangi ze względu na kształt nazywane są morskimi ogórkami

Na słońcu suszy się także solone żółtka kaczych jaj. Ususzone, intensywnie pomarańczowe krążki wyglądają jak duże landrynki, ale smakują inaczej. Mdłe, mączne, potwornie słone są jedynym chińskim przysmakiem, którego nie mogę przełknąć.

Noc spędzam w internacie Shaolin Wushu Culture Centre — miejscowej szkoły kung-fu i, jak wówczas sądzę, jedynym miejscu oferującym noclegi dla osób spoza wioski. Nazajutrz dowiaduję się jednak o drugim. Prowadzi je Timmy So, właściciel kawiarni z pięknym widokiem na kanały i skupiska srebrnych domków.

Jego dziadek zamieszkał w Tai O zaraz po tym, jak Wielka Brytania przejęła wyspy[12]. Timmy urodził się w 1962 roku. W czasach jego dzieciństwa w wiosce roiło się od łodzi i rybaków. Wówczas były tu aż cztery szkoły, ale tylko podstawowe. Kto chciał się dalej uczyć, musiał wyjechać. Dlatego Timmy, żeby studiować grafikę komputerową, przeniósł się do centrum Hongkongu. Potem znalazł pracę w Kantonie, wielkim mieście tuż za granicą z Chinami, i wkrótce założył rodzinę. Niestety, szczęście nagle go opuściło:

— Rok 1998 był dla mnie pechowy. Straciłem pracę i okradli mi mieszkanie. Szukaliśmy z żoną przedszkola dla dziecka. Bezskutecznie. Wróciliśmy więc do Tai O. Mój zawód był tu jednak nieprzydatny. Rybakiem też nie mogłem zostać, bo połowy nie przynosiły już dochodów. Postanowiłem otworzyć kawiarnię i wynajmować pokoje.

W Tai O urodziło się jego drugie dziecko, tym razem córka. Timmy chce, żeby dzieci poznały świat, wybrały dobre szkoły i zdobyły doświadczenie, ale także żeby kiedyś, tak jak on, wróciły do wioski:

— Bo to ich dom, ich ojczyzna — tłumaczy.

W kawiarni Timmy'ego można kupić pocztówki ze zdjęciami jego autorstwa i bogato ilustrowaną książkę o Tai O. Na czarno-białych fotografiach z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych widać wioskę pełną życia: unoszące się na wodzie sampany (niewielkie łódki wiosłowe),

12 Wielka Brytania wydzierżawiła od Chin wyspy wchodzące w skład Nowych Terytoriów w 1898 roku.

staruszki wyplatające sieci, saliny, czyli poletka, na których po odparowaniu wody morskiej gromadziła się sól, albo gubernatorów brytyjskiej kolonii podczas wizyt na wyspie Lantau. Kolorowe zdjęcia z ostatnich stron pokazują autorkę książki. Gdy okazuje się, że mieszka dwie ulice dalej, postanawiam ją poznać.

Pani Wong Wai King przychodzi na spotkanie w czarnej koszulce z reklamą filmu *Park Jurajski* i luźnych spodniach w pomarańczowe kwiaty. Jest niewysoką, energiczną kobietą, o krótkiej, męskiej fryzurze. Ma promienną, młodą twarz. Zupełnie nie wygląda na swoje ponad 50 lat.

Urodziła się w 1958 roku w Hongkongu, ale gdy miała dwa miesiące, rodzice zabrali ją do Tai O. Tutaj spędziła dzieciństwo. Dla zabawy łapała kraby, na wzgórzach zrywała owoce, a wieczorami patrzyła na rozgwieżdżone niebo nad Morzem Południowochińskim.

Dwadzieścia kilka lat później to samo robiła z synami. Ale oni szybko opuścili wioskę i wyjechali do Hongkongu, żeby kontynuować naukę. Osamotniona matka zaangażowała się w pracę społeczną. Na początku opiekowała się starszymi osobami, ale z czasem zaczęła interesować się historią wioski i zastanawiać nad jej przyszłością. Z gospodyni domowej stała się aktywistką i rzeczniczką interesów mieszkańców Tai O.

Postanowiła zgromadzić pamiątki i otworzyć lokalne muzeum. — Rząd odrzucił moją prośbę o wsparcie. Na szczęście udało mi się uzyskać pomoc zagranicznej fundacji i w 2001 roku otworzyć skansen. Staram się w nim promować kulturę wioski i ekoturystykę. Zależy mi na tym, żeby młodzi mogli zrozumieć i docenić swoje środowisko — opowiada pani Wong.

Skansen jest skromny, zajmuje tylko trzy pokoje na parterze prywatnego domu. Przypomina trochę sklep ze starociami. Jest tu wszystko, co pani Wong dostała od starszych mieszkańców wioski — meble, wyplatane kosze, maty do suszenia ryb, czarki do herbaty, posążki bóstw, a nawet dziecięce buciki. Wong wydaje się najbardziej

dumna z pamiątkowych ksiąg z wpisami zwiedzających. Pokazuje mi dwie ostatnie: — Odwiedza mnie tyle osób, że co roku zakładam nową — wyjaśnia.

Według Wong Wai King świadomość historyczna jest potrzebna do budowania lepszej przyszłości. Dlatego przez wiele lat przeprowadzała wywiady z najstarszymi mieszkańcami wioski. Na ich podstawie napisała potem książkę *Tai O — Love Stories of the Fishing Village*. Wydana w 2000 roku, pozostaje do dziś jedyną tak wyczerpującą publikacją na temat Tai O.

Pani Wong walczy też o zrównoważony rozwój wioski, odpowiedni dla jej warunków naturalnych i tradycji. — Rząd chce postawić fontannę, jakieś rzeźby i inne kiczowate rzeczy, które zupełnie tu nie pasują. Przecież turyści przejeżdżają tu nie po to, żeby oglądać takie atrakcje, tylko żeby podziwiać naturalne piękno i charakterystyczną zabudowę — mówiła już kilka lat temu w wywiadzie dla hongkońskiego portalu internetowego[13].

Wong Wai King nie zapomina też o bieżących potrzebach mieszkańców wioski. Stara się o stworzenie nowych miejsc pracy (m.in. przy produkcji soli, jeśli uda się odtworzyć dawne saliny) i poprawę warunków socjalnych. Jej zdaniem tylko to może zachęcić miejscowych do pozostania w Tai O. W przeciwnym razie wioska umrze lub przekształci się w turystyczny skansen.

Mam nadzieję, że tak się nie stanie. I że jeśli tu kiedyś wrócę, Tai O będzie pełne życia. Póki co zostawiam wioskę pod opieką pani Wong i jadę dalej. Przede mną podróż po południowych prowincjach Chin kontynentalnych.

13 *http://hk.asia-city.com/city-living/article/wong-wai-king-vocal-activist*

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION

1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!
http://program-partnerski.helion.pl

GRUPA WYDAWNICZA
Helion SA

Pierwsza wizyta w Chinach może zniechęcić do powrotu do Państwa Środka. Męczą gigantyczne miasta, przerażają miliony osób na ulicach i smog unoszący się w powietrzu. Mimo to warto dać Chinom drugą szansę i wybrać się w podróż w rejony położone z dala od wielkich miast, do spokojnych wiosek zagubionych wśród ryżowych pól, gdzie kultywuje się ludowe tradycje, a stroje grup etnicznych i czyste nocne niebo mają ten sam intensywny odcień koloru indygo.

Anna Jaklewicz spędziła w Chinach dwa lata, podglądając świat małych ojczyzn i odkrywając zaskakujące bogactwo kulturowe oraz etniczne. Pokazuje Chiny z innej strony niż ta powszechnie znana. Pisze o małych wioskach na południu i zróżnicowaniu nacji zamieszkujących ten kraj. Ta książka jest inna niż wszystkie, które dotychczas ukazały się w Polsce. Czytelnik nie znajdzie w niej typowych tematów kojarzących się z Chinami. Autorka nawiązuje do nich, jeśli wymaga tego kontekst, jednak na ogół skupia się na tych aspektach życia w Państwie Środka, które przeważnie pomija Wielka Historia — na codzienności ludzi zamieszkujących chińskie wioski i miasteczka.

Anna Jaklewicz

— z zamiłowania podróżniczka, z wykształcenia archeolog. Już od najmłodszych lat marzyła, żeby zostać drugą Elżbietą Dzikowską, albo… Indianą Jonesem. I poniekąd jej się to udało. Najpierw, podczas misji archeologicznych w Sudanie, poszukiwała śladów zaginionych cywilizacji. Potem odkrywała przed turystami tajemnice starożytnego Egiptu. Po Afryce przyszedł czas na Azję. W Chinach, gdzie przez niemal dwa lata pracowała jako przewodnik, wędrowała po Wielkim Murze, w rezerwacie Wolong opiekowała się pandami i przemierzała konno pogranicze Tybetu. Miłość do Azji zaowocowała kolejnymi wyprawami, tym razem do Wietnamu, Laosu, Kambodży i Indii. Swoje przygody i wrażenia opisywała na blogach, a zdjęcia zrobione podczas podróży prezentowała na wystawach w Warszawie i Częstochowie. Ostatnie pół roku spędziła w Indonezji. Poznawanie kultury tego kraju rozpoczęła od nauki batiku. Obecnie pracuje nad kolejną książką oraz nad filmem dokumentalnym o życiu osób transpłciowych w Jogjakarcie na indonezyjskiej wyspie Jawa.
Oficjalny fanpage: www.facebook.com/jaklewiczanna

PATRONI MEDIALNI:

Globtroter.pl peron4 tripsta

Poznaj Świat MINILO MONOLOGO FAMILY SPORT

Nr katalogowy: 9768

Księgarnia internetowa:
http://bezdroza.pl

Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
0 601 339900

Bezdroża

Sprawdź najnowsze promocje:
http://bezdroza.pl/promocje
Przewodniki najchętniej czytane:
http://bezdroza.pl/bestsellery

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: bezdroza@bezdroza.pl
http://bezdroza.pl

cena: 39,90 zł

ISBN 978-83-245-5157-3

9 788324 651573